

STEFFEN DIETZSCH

## O zdradzie jako służbie publicznej

### 1. Aktualny powód

Od pewnego czasu ustawicznie napotyamy w prasie informacje, że rządy niemieckich landów chcą przeznaczyć milionowe kwoty na wynagrodzenie denuncjatorów, którzy przyczynią się do wykrycia osób uchylających się od podatków.

Przypominam sobie pewną irytującą w owych czasach sentencję Nikolása Gómeza Dávila, który w połowie lat osiemdziesiątych zanotował: „sztuka denuncjacji w całej swej perfekcji praktykowana jest tylko w czasie czystej demokracji”<sup>1</sup>. Czy stary, konserwatywny Dávila był tu równie gruntowny jak zwykle? Czy od niego i od jemu podobnych autorów nauczymy się czegoś na temat rzeczywistych okoliczności życia w naszym polityczno-społecznym świecie? A zatem, jak parlamentarne demokracje mogą omijać konstytucyjne duchowe podstawy, pozostając w zgodzie z duchem i ideą prawa? Czy prawo jest w tym wypadku zanieczyszczone politycznie, lecz tym razem w aspekcie dobra fizykalnego (tak jak wcześniej odnośnie do politycznego oportunisty)? – a co z *fiat iustitia quo pereat mundus*?<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> N. G. Dávila, *Auf verlorenem Posten* [Bogotá 1986], aus dem Span. v. Michaela Meßner, Wien 1992, s. 107.

<sup>2</sup> Łac. Niech ginie świat, byle się działa sprawiedliwość.

## 2. Wewnętrzna forma zdrady

Wokół zdrady zawsze roztacza się pewna aura – odrazy albo podziwu. Wynika to stąd, że związany jest z nią szczególnie, transcendentny obowiązek człowieka. Dochodzi w niej – że tak powiem – w s a m o t r a n s c e n d o - w a n i u do przekroczenia wszystkich naszych dotychczasowych dyspozycji, mentalnych i emocjonalnych. Jest ona aktem negacji, w którym zwracamy się przeciwko samym sobie. Zatracamy dotychczasową identyczność i uzyskujemy jakąś inną; ale nie zamieniamy tej pierwszej na drugą, tylko ją podwajamy. Wyrasta samoświadomość zdrady. Nie jedność, ale sprzeczność stanowi zasadę jej formy oraz identyczności. Jako niejasne i nieszczerze ukazuje się to jednak dopiero wówczas, gdy jako niejasne i nieszczerze najpierw objawi się nam, a potem innym. Zdrada już w sensie słownym kojarzy się z czymś złowrogim. To, co ukryte, czyni ona czymś, co nie jest już ukryte; to coś samo pojawia się wówczas jako złowrogie. W wyniku zdrady zostaje zagrożone nie tylko bezpieczeństwo kogoś innego, również sam zdrajca w swym odniesieniu wewnętrznym opuszcza własny socjalny i międzyludzki świat. Sam staje się kimś złowrogim. Zdrada wymaga bowiem ostatecznego nieodwracalnego rozstrzygnięcia: po niej jest się kimś innym aniżeli przed nią.

Będąc złowrogim, zdrajca zawsze pozostaje kimś w sensie społecznym podejrzany i niskim, przynajmniej jako outsider, któremu nie można w pełni ufać, skoro dla swej korzyści już raz uciekł się do zdrady. Przytoczmy tu przykład Benedicta Arnolda (1740–1801), początkowo antybrytyjskiego rebelianta, a potem generała w kontynentalnej armii trzynastu zbuntowanych kolonii na wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej. Przeszedł on na stronę Brytyjczyków i w Stanach Zjednoczonych uchodzi za wzór podstępnego zdrajcy. Brytyjczycy nigdy nie powierzyli mu jednak żadnego ważnego dowództwa. Czyngis-chan kazał wręcz wieszać zdrajców, którzy wydawali mu poszukiwanych wrogów, gdyż nielojalność była dla niego czymś absolutnie niewybaczalnym. Generał Anton Denikin w dramatycznym dla Rosji czasie, w lecie 1917 roku, wypowiedział słowa: „jest już tylko jedna droga, droga zdrady. Mogłaby ona naszemu umęczonemu krajowi przynieść chwilową ulgę. Ale uciekanie się do zdrady nie przyniesie szczęścia”<sup>3</sup>. Zdrajca pozostaje więc w samotności. „Bliźni przeganiają cię: zrezygnowany musisz wówczas uciekać albo trafiasz na szafot”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> R. v. Raupach, *Russische Schatten*, Leipzig 1939, s. 362.

<sup>4</sup> È. Cioran, *Der vorbildliche Verräter. Werke*, Frankfurt/M. 2008, s. 743.

Zdrada jest więc, jak zaznaczono, wyeksponowaniem, wyjawieniem albo identyfikacją, a zatem granicznym przypadkiem objawienia. Ale podczas gdy objawienie – już z przyczyn metodycznych – ma przynajmniej w sobie coś z *sacrum* (boskości lub intymności), to zdrajca chciałby monomatyycznie ujawnić to co wewnętrzne. „Również Dante umieszcza zdrajców w największej głębi piekła, gdzie przebywa sam Szatan (Piekło 11, 61–66)”<sup>5</sup>.

### 3. Zdrada w przestrzeni politycznej

Zdrada w przestrzeni politycznej nie jest oczywiście problemem odnoszącym się do jakiejś konkretnej daty. Powinno to być dla nas oczywiste, najpóźniej od końca pierwszego okresu rewolucji sprzed dwustu lat, gdy Talleyrand, przy okazji Kongresu Wiedeńskiego wskazał na odpowiedzialną mądrość przy obchodzeniu się z tym tymczasowo użytecznym fenomenem („kto po wcześniejszym upadku skutecznego niegdyś zwiadowcę uznałby jedynie za pozbawionego czci szpiega, temu nie powinno się powierzać polityki jako zawodu”).

Ale problem zdrady nie jest naturalnie tylko problemem czasu. Jest ona formą związku międzyludzkiego, która od samego początku komplikuje nasze życie we wspólnocie.

Można powiedzieć: od czasów biblijnych, odkąd w sensie chrześcijańskim coś ponadświatowego, stając się człowiekiem, wmieszało się między ludzi – a zatem „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Gal. 5, 1) – zdradę należy identyfikować z odwrotną stroną ludzkiej wolności. „Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi według tego, jak jest postanowione, lecz biada temu człowiekowi, przez którego będzie wydany. A oni zaczęli wypytywać jeden drugiego, kto by mógł spośród nich to uczynić” (Łk 22, 22–23). Zdrada od czasów chrześcijańskich była zatem czymś niezgodnym wobec Boga, a więc ludzkim przewinieniem. Jej najbardziej patetyczna formuła brzmi: Judasz<sup>6</sup>!

Stąd wyrasta trwały kulturowo historyczny dysonans pragmatyczny, i w efekcie ma się tu na myśli fundamentalny (fizjologiczny) wstręt wobec zdrajcy, któremu towarzyszy akceptacja samej zdrady: jest się oburzonym na

---

<sup>5</sup> A. Schopenhauer, *Preisschrift über die Grundlage der Moral. Sämtl. Werke*, hg. v. Wolfgang Frhr. v. Löhneysen, Leipzig 1979, Bd. 3, s. 753.

<sup>6</sup> K. Sauerland, *30 Silberlinge. Denunziation – Gegenwart und Geschichte*, Berlin 2000, s. 293 i nast.

zdrajcę, który zdradził na przykład Boga, równocześnie zaś użytkuje się nieoczekiwane korzyści zdrady tamtego.

#### 4. Zdrada jako materiał oraz akcja emancypacji

Również społeczeństwa, które doszły do tego ażeby „zarzucić wszelkie stosunki w których człowiek jest istotą poniżoną, zniewoloną, porzuconą i pogardzaną”<sup>7</sup>, z tego powodu, iż same one ucieleśniają ukryty polityczny teologiczny porządek, poruszać się będą w owej źródłowej dynamice zdrady i zdrajców, w natężeniu niespotykanym dotąd w historii.

Epifania zdrady, jako wewnętrznej formy napędzającej radykalny krytyczny ruch socjalistyczny, łączy się od początku historii rewolucji w XX wieku szczególnie z nazwiskami Ewno Asewa (1869–1918)<sup>8</sup> oraz Romana Malinowskiego (1876–1918)<sup>9</sup>.

Społeczno-krytyczne dążenia w Rosji zostają, między innymi pod wpływem oddziaływań Askewa, od 1803 roku ukierunkowane na efektywne oddziaływanie w obrębie panujących personalnych struktur carskiej „wierchowi” (mówiąc krótko, chodziło o to, by zabijać).

Efektywna konkretna personalna zdrada ziemskiego majestatu (a zatem zdrada Romanowa i jego ministrów) skierowana była przeciwko nieokreślonym politycznym masowym akcjom, które jednak nigdy nie prowadziły do bezpośredniego celu.

Należy tu, że tak powiem, rozpatrywać (podwójną) subiektywizację w sposobie pojmowania przewrotu – podmiot vs podmiot (w formule Stalina: jakiś człowiek, jakiś problem; żaden człowiek, żaden problem) – przy abstrahowaniu od tak zwanych obiektywnych warunków przewrotu (taki woluntaryzm przyniósł jednak nieoczekiwane skutki podczas puczu bolszewickiego w 1917 roku w Piotrogradzie). – W sensie filozoficznym dałoby się to sprowadzić po kartezjańsku do krótkiej formy: Ja zdradzam, a zatem zmieniam ja.

Konkretne formy objawiania się takiej praktyki otrzymały też swą nazwę: nihilizm.

<sup>7</sup> K. Marx, *Zur Kritik der Hegelschen Rechtsphilosophie*. Einleitung, [w:] K. Marx, F. Engels, *Gesamtausgabe* [MEGA], Berlin 1982, I. Abt., Bd. 2, s. 177.

<sup>8</sup> Por. A. Wat, *Prowokator*, „Nowa Kultura” 1 (1924), z. 1, s. 15–18, a także B. Nikolajewsky, *Asew: Die Geschichte eines Verrats*, Berlin 1932; R. v. Raupach, *Russische Schatten*, Leipzig 1939, s. 38 i nast.

<sup>9</sup> R. C. Elwood, *Roman Malinovsky, a life without a cause*, Cambridge 1977; R. v. Raupach, *Russische Schatten*, Leipzig 1939, s. 73 i nast.

Pojedyncze znaczenie zdrady u Asewa polega tylko na tym, że zdradę praktykuje on w obie strony. Zdradza on (i zabija) panujące osoby caratu równie efektywnie, jak własnych rewolucjonistów socjalistycznych, których wcześniej użyto jako narzędzi. W relacji jednego zdrajcy do drugiego nie mogło już chodzić o żadnego podwójnego agenta, gdyż sam ten agent był, można tak powiedzieć, ucieleśnieniem zdrady *par excellence*: był zdradą, która stała się człowiekiem. Czemuś takiemu sprzeciwiał się (również rosyjski) zdrajca Michał Bakunin<sup>10</sup>, właściwie tylko jeden z wielu pogubionych i odpychających idealistów, który, tak jak później np. Ignacio Silone<sup>11</sup>, doszedł właściwie do zdrady samego siebie. „Już w 1919 roku Silone nie był młodym rewolucjonistą, tylko przyjacielem rzymskiego inspektora policji Guido Bellone, któremu przekazywał informacje o ruchach socjalistycznych. Pozostał przy tej postawie również wówczas, gdy w 1922 roku do władzy doszli faszyci. Silone robił karierę w partii komunistycznej, która została zakazana w 1926 roku i której przywódcy wynieśli się za granicę. Bez przerwy podróżował pomiędzy Moskwą, Paryżem, Berlinem i Madrytem, często zajeżdżał do Włoch, swą główną kwaterę miał w Zurychu, tworzył historię partii – a przy tym w tajemnicy pisał donosy do inspektora policji”<sup>12</sup>.

Od czasów Asewa zdrada wyemancypowała się z politycznej instrumentalnej strategii działania w ukryciu i stała się naturalną, antropologiczną, elementarną mocą działania jawnego. Zdrajca przestał być konfidentem, ciemnym człowiekiem ukrytym za maską. U Orwella czytamy: „Winston słuchał teleekranu. [...] „Nie mają dostępu do twojego mózgu” – powiedziała. A jednak mieli. [...] – Zdradziłam cię – oświadczyła bez ogródek. – Ja ciebie też – odparł. [...] Wiadomość lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Z tego, co zdołał wyłowić, Winston zorientował się, że akcja potoczyła się tak, jak sobie wyobraził”<sup>13</sup>.

Uniwersalizacja zdrady doprowadziła poniekąd do uczynienia z niej politycznej, socjalnej siły. Dokładnie to samo stało się z dynamiką wojny światowej, wiążącej się z niebezpieczeństwem całkowitego zniszczenia naszej zachodniej cywilizacji. – Taką perspektywę napotykamy w *Trzecim człowieku* (oryg. tytuł: *The Third Man*), brytyjskim thrillerze Carola Reeda z 1949 roku, bazującym na oryginalnej książce Grahama Greena. Rosyjski ruch rewolu-

<sup>10</sup> M. Bakunin, *Beichte aus der Peter-Pauls-Festung an Zar Nikolaus I*, hg. v. K. Kersten, Frankfurt/M. 1973.

<sup>11</sup> Por. D. Biocca, *Ignazio Silone. La doppia vita di un italiano*, Mailand 2005, s. 382.

<sup>12</sup> F. Haas, *Das Doppelleben eines Italiens*, „Neue Zürcher Zeitung”, v. 1. Juli 2005.

<sup>13</sup> G. Orwell, *Neunzehnhundertvierundachtzig*, Zürich 1964, s. 263–271.

cyjny (który w osobie Romana Malinowskiego miał pierwszego własnego Asew): początkowo rozwinął zupełnie specyficzną nową kulturę<sup>14</sup>, prowokacyjnej akcji organicznego otwartego nawoływania do zdrady samego siebie<sup>15</sup>. Było to konstruowanie i niszczenie – według „scenariuszy”<sup>16</sup> – wyimaginowanych grup, co łączyło się tu z tworzeniem nowego typu tajnej policji („Czeka”, GPU). Równocześnie poprzez fakt, iż wszelkie konstrukcje zdrady skierowane były głównie do wewnątrz, prowadziło to do samozniszczenia się bolszewizmu, a to z powodu, że stopniowo dostrzegało się samego siebie wyłącznie jako otoczonego przez politycznych zdrajców. Ponieważ zaś codziennie polowało się na zdrajców, dochodząc przy tym do zdrady samego siebie w elementarnym sensie, owo okrażenie przez zdradę stało się czystą prawdą. Anton Anastas Nikolian 1935–1966 z politycznego biura był autorem powiedzonka: każdy radziecki człowiek – czekistą!

Jako zdradę kwalifikowało się wszystko, co rzekomo albo w rzeczywistości nie zgadzało się z generalną linią nakreśloną przez partię: od codziennych błędów, pomyłek, zaniedbań, aż po pobożną krytykę wewnątrzpartyjną, skierowaną przeciw dysydemtom. „Nasi inżynierowie pracują ze stałą świadomością, że błąd w rachunkach może zaprowadzić do więzienia lub na szafot [...]. Nasi poeci rozstrzygają dyskusje dotyczące pytań na temat stylu poprzez denuncjację tajnej policji”<sup>17</sup>.

To straszne podejrzenie, że każdy błąd w ramach socjalizmu jest zdradą wymagającą identyfikacji, w młodszej linii niemieckich, zorientowanych na lewo dyskutantów (Hans Heinz Holz, Kurt Gossweiler, Peter Hacks, Arnold Schölzel) tak się w tym czasie upowszechniło, że po jej zakończeniu określono go jako okres Judaszów: w lutym 1956 roku, gdy Chruszczow w swej mowie do XX Zjazdu Partyjnego komunistów sowieckich po raz pierwszy potępił dwudziestoletni straszny okres w historii sowieckiego społeczeństwa (od 1934 roku) i gdy obiecał dokonać zmian. – W takim społeczeństwie prześląkniętym psychozą zdrady wszystko naznaczone było dwoistym kodem: utrzymania tajemnicy albo zdradzenia. – Gdy chodzi o owo socjalistyczne

---

<sup>14</sup> S. Dietzsch, *Vom Lügen – in Zeiten des Kommunismus*, „Politisches Denken”, Jahrbuch 2004, s. 125 i nast.

<sup>15</sup> G. Lukács, J. R. Becher, F. Wolf, *Die Säuberung, Moskau 1936. Stenogramy zebrań partyjnych*, hg. v. R. Müller, Hamburg 1991.

<sup>16</sup> W. Hedeler, *Jeshows Szenario. Der Moskauer Schauprozeß 1938*, „Mittelweg” 38 (1998), H. 2, s. 61 i nast.

<sup>17</sup> A. Koestler, *Sonnenfinsternis*, Stuttgart 1948, s. 143.

rewolucyjne społeczeństwo określone przez Asewa i spółkę, rozstrzygająca reguła brzmiała: „dla zdrajców Asew nie ma zmiłowania...”<sup>18</sup>.

## 5. Zdrada z miłości do człowieka?

Czy jest w ogóle do pomyślenia, ażeby zdrada (dotycząca wszystkich) mogła być użyta w sposób instrumentalny jako praktyka polityczna? Byłby to oportunizm państwowy realnego socjalizmu. Zdrada, to znaczy ideologiczny dystans, wiedza dotycząca ukrytych informacji wyjawiania fałszywych dróg oraz identyfikacja obcych zamiarów pomaga przy realizacji wielkiego planu – ktoś kto w tym zamiarze zdradzał w NRD kolegów z klasy, z którymi czytał zakazane teksty (trockistów albo frankfurtczyków) usprawiedliwiał takie działanie przeciwko swym dotychczasowym przyjaciółom w następujący sposób: ja zdradziłem sześciu, oni zdradzili szesnaście milionów<sup>19</sup>. Abstrahując od kuriozalnych zestawień, wskazuje to, iż obraz, jaki zdrajca miał o samym sobie oraz o człowieku cechuje wulgarny kartezyjanizm – „Gdzie jest dwóch tam jest zdrada”<sup>20</sup>. Zdrajca jest w takim ujęciu niezaprzecalnie tym, który ratuje. Mówi się o państwie, dla dobra którego zdradził. Bo tam, gdzie zdrada akceptowana jest jako legalna forma relacji w obrębie ludzkiej wspólnoty, gdzie staje się ona poniekąd formą prawa, człowiek staje się tylko materiałem, obiektem, relacje pomiędzy ludźmi zaś jakimś ceremoniałem władzy. Wszystko, co prywatne zostaje zredukowane do administracji, a tym samym zniszczone. To, co prywatne staje się odtąd czymś, co jedynie czeka na objawienie (czytaj: na zdradzenie). Uznaje się je za wymiar egoizmu (Wszystko co prywatne jest polityczne!) Mocą paradoksu zdrajca pozostaje w służbie jawności: „Wyobraź sobie co by było, gdybyśmy rzeczywiście postępowali jak po sznurku, a nie byłoby nam wolno dysponować ludzkim życiem zgodnie z matematycznymi regułami”<sup>21</sup>.

Ażeby wskazać tutaj *explicite* na naukę komunistyczną: *Maßnahme* (1930) Brechta traktuje o tym, że do wychowania człowieka konieczny jest wielki śpiew najświętszego wymiaru zdrady. Nauka ta początkowo rozważa owe

---

<sup>18</sup> B. Nikolajewsky, *Asew*, s. 132.

<sup>19</sup> Por. I. Wolfram, *Verraten. Sechs Freunde, ein Spitzel, mein Land und ein Traum*, Düsseldorf 2009.

<sup>20</sup> N. G. Dávila, *Einsamkeiten*, Wien 1987, s. 124. Dlatego właśnie: „lepiej być samotnym niż pośród zdrajców”. (A. Schopenhauer, *Parerga und Paralipomena II. Sämtl. Werke*, hg. v. W. Frhr. v. Löhneysen, Leipzig 1979, Bd. 5, s. 274).

<sup>21</sup> A. Koestler, *Sonnenfinsternis*, s. 140.

przemiany wyłącznie jako indywidualne, odnoszące się do odczuwających konkretnie osobników, zaliczonych do jakiejś działającej grupy lub partii. Ale oto, w sytuacjach granicznych, musi się rozstrzygnąć, czy święte posłannictwo ma być bezwarunkowe: „Tutaj jest ucisk. Ja jestem za wolnością!” Natrafiamy na niepasujące politycznie miejsce z *Junge Genosse*: „Milcz, zdradzasz nas”, a potem: „Nie mogę milczeć, bo mam rację”<sup>22</sup>. Ażeby nie doszło do zakłócenia świętej pracy, zdrajca zostaje zabity i pada sentencja: „strasznie jest zabijać” – ale nie tylko innych, gdyż jeśli będzie to konieczne, zabijemy również nas samych. Bo jak wie każda żyjąca istota, „ten śmiertelny świat zmienić można tylko siłą”<sup>23</sup>. Tu pojawia się nowy imperatyw: „W komunizmie nie ma miejsca dla kogoś, kto przede wszystkim chciałby być sam, odłączony od wszystkich innych”<sup>24</sup>.

Taki jest ów tragiczny autowizerunek komunistycznej mentalności, przez Georga Lukácsa ujęty we frazie: „My komuniści jesteśmy jak Judasz. Nasze krwawe dzieło polega na tym, by kazać ukrzyżować Chrystusa, a zadanie to jest równocześnie naszym powołaniem [...]. Albowiem tylko przez męczeńską śmierć Chrystus stał się Bogiem, który zbawia świat. Również więc i my, komuniści, ażeby zbawić świat musimy wziąć na siebie jego grzechy”<sup>25</sup>.

Wynosząc zdradę do najwyższego celu, Lukács odwołuje się tu do determinizmu apostołów.

## 6. W obliczu zdrady

W obliczu zdrady, jak się wydaje, nie ma żadnego zadowalającego rozwiązania. Inaczej aniżeli wówczas, gdy postawimy *pytanie poznawcze*, które odnosi się do problemu prawdy jako takiej, nawet w prowizorycznej perspektywie.

Ale zdrada jest bardzo blisko powiązana z fenomenem człowieczeństwa. Człowieka nie jesteśmy bowiem w stanie opisać, używając po prostu kodu prawdziwy/fałszywy, a to dlatego, że nie jest on żadną prostą substancją czy też skończoną rzeczą, lecz właśnie czymś nieuwarunkowanym. Nie jest on

<sup>22</sup> B. Brecht, *Die Massnahme. Stücke*, Bd. 4, Berlin–Weimar 1967, s. 299.

<sup>23</sup> Tamże, s. 304.

<sup>24</sup> A. Malraux, *Eroberer*, Berlin–Grunewald 1929, s. 192.

<sup>25</sup> J. Lengyel, *Das unruhige Leben des Ferenc Prens* [1958], Berlin 1966, s. 263. – Ta idea została zapożyczona z *Judith* Friedricha Hebbela: „Wenn Gott zwischen mich und die mir auferlegte That die Sünde gesetzt hätte – wer bin ich, dass ich mich dieser entziehen könnte”, zgodnie z cytatem Lukácsa w *Taktik und Ethik* (1918).



też podporządkowany najwyższemu nakazowi zmuszającemu go, by czynił to, co pożądane moralnie. Człowiek nie jest czymś ostatecznie zamkniętym (formy jego życia nie da się wyobrazić figurą okręgu, lecz czymś otwartym; pozostaje hiperboliczny). Żyje w rytmie pracy, który Kant zdefiniował jako: niespoleczna społeczność. – Człowiek, jak to określił poeta Friedrich Dürrenmatt w swym ostatnim wywiadzie, sam jest paradoksem.

Znaczy to: poprzez nasze fizyczno-psychiczne ukonstytuowanie jako ludzie jesteśmy predestynowani do dwojakiemu typowi identyczności. To, co może być diagnozowane patologicznie, na przykład jako schizofrenia, daje się przy odpowiedniej interpretacji uznać za zdradę. W odróżnieniu od nas inne formy życia są więc poniekąd ontologicznie wolne od zdrady.

Okazuje się zatem, że zdrada nie rozwiązuje żadnego problemu, pozostaje dla człowieka problemem samym w sobie. Okazuje się też, że potępienie zdrajcy i oszusta nieoczekiwanie może znacznie przerastać miarę grzechu oszustwa i zdrady; i w końcu ten, kto piętnuje, może przestać być odróżnialny od napiętnowanego, a mianowicie wówczas, gdy nazwiemy go mianem denuncjanta<sup>26</sup>. Jest to bardzo aktualny problem.

Ziemi proces owej świętej walki przeciwko oszustwu sprowadza wiele praktycznego zła i ten kto oskarża, ogłasza się wówczas powiernikiem boskiego nakazu; to jednak dlaczego dzisiejsza germańska gwałtowność (w demaskowaniu zdrady innych!) prowadzi do monstrualnych nieporozumień w sferze moralnych argumentów, mogą wyjaśnić historyczne reminiscencje, odnoszące się do patologii protestanckiego ducha. Walka przeciwko zdradzie może każdorazowo doprowadzić do równie złych konsekwencji, jak grzech samego zdrajcy. Może ona bowiem przynieść dyktaturę moralności jako permanentnego trybunału. Franz Kafka zwrócił uwagę na ciężkie warunki, które czescy husyci postawili katolikom jako *sine qua non* „duchowego pojednania”: „ażeby wyliczyć wszelkie śmiertelne grzechy, wśród nich zdradę, które powinno się karać śmiercią”<sup>27</sup>.

Również społeczeństwa świeckie, właśnie w Europie, po dziś dzień nie są pewne, gdy idzie o tego typu przerosty moralnej czystości.

---

<sup>26</sup> Por. K. Sauerland, *30 Silberlinge. Denunziation – Gegenwart und Geschichte*, Berlin 2000.

<sup>27</sup> F. Kafka, *Tagebücher in der Fassung der Handschrift*, hg. von H.-G. Koch, M. Müller und M. Pasley, Frankfurt/M. 1990, s. 805.

## 7. Co jednak zdrajca powinien objawiać?

Co jednak zdrajca powinien objawiać? Skruczę? Wczesne europejskie oświecenie było w tym względzie sceptyczne: *Poenitentia virtus non est, sive ex ratione non oritur, sed is, quem facti poenitet, bis miser seu impotens est*<sup>28</sup>, albowiem (tak argumentuje Spinoza) najpierw należy uwolnić się od swoich złych żądz (*prava cupiditate*), potem zaś jeszcze przezwyciężyć swój smutek (*tristitia*).

Kant natomiast uważa za próżny wysiłek, ażeby „złe skutki zwalczać tylko poprzez rejestr win”<sup>29</sup>, bo ze zdrajcą jest tak samo jak z kłamcą: poprzez zdradę objawiona zostaje nie tylko ta czy inna pikanteria w życiu jednostki, wykorzystywana do jakichś dowolnych celów, przez zdradę zdrajca zdradza samego siebie. A tym samym i ludzkość, gdyż ludzie, a więc i ludzkość, nie mogą już sobie wierzyć. Dokładnie tak samo jest z kłamstwem, które w efekcie staje się uniformem grzechu.

Mówiąc krótko: o ile nie kosztuje to życia, przeciwstawiaj się zdradzie, bo w innym wypadku będzie to kosztowało życie.

Przełożyła Milena Marciniak

### Abstract

#### On Betrayal as a Public Service

Keywords: betrayal, public service, Christian ethics

Steffen Dietzsch's paper as a short study of betrayal, in which the author sees "self-transcendancy towards transgressing all our previous dispositions: both mental and emotional". The study is based on the analysis of individual "cases" (Benedict Arnold, Ewno Asewa, Roman Malinowski, Ignacjo Silone among others). Dietzsch focuses mainly on betrayal in political-social life, and seeks its definitional source in Christian ethics.

---

<sup>28</sup> B. Spinoza, *Ethik*, Pars IV, Propos. LIV. [„Skrucha nie jest cnotą, czyli nie powstaje z rozsądku, a ten, kto żałuje swego czynu, jest podwójnie nieszczęsny, czyli bezsilny”, B. Spinoza, *Traktaty*, tłum. I. Halpern-Myślicki, Kęty 2000, s. 619.]

<sup>29</sup> I. Kant, *Anthropologie*, Erster Teil, 2. Buch, § 62, hg. v. K. Vorländer, Hamburg 1980, s. 162.